

**Raport z zogniskowanego badania fokusowego dotyczącego
sposobów radzenia sobie ze zjawiskami pogodowymi związanymi
ze zmianami klimatycznymi i ich konsekwencjami**

Opracowanie:

Agnieszka Duda-Jastrzębska

Marta Nazaruk-Napora

Research Design

Maj 2020

**„Nasza przestrzeń. Konsultacje społeczne dokumentów planistycznych na wsi
i w małych miastach”**

Spis treści

Informacje o badaniu	3
Charakterystyka gminy według rozmówców	3
Woda na wsi kiedyś i dziś - diagnoza aktualnej sytuacji związanej z gospodarką wodną w gminie	4
Działania podejmowane w przeszłości związane z wodą	4
Obserwowane zmiany w środowisku na przestrzeni lat.....	5
Obecny stan i podejmowane działania	6
Obecne problemy z gospodarką wodą w perspektywie uczestników wywiadu.....	6
Wizja przyszłości	11
Proponowane przez uczestników rozwiązania uwzględniające potrzeby rolników	12
Gospodarka wodna - problemy aktualne i przyszłe	12
Metody i sposoby, jakie należy stosować w gospodarce wodnej	12
Podsumowanie	18

Informacje o badaniu

W dniu 4 maja przeprowadzono zogniskowany wywiad fokusowy dotyczący sposobów radzenia sobie ze zjawiskami pogodowymi związanymi ze zmianami klimatycznymi i ich konsekwencjami. Działanie przeprowadzone było w ramach projektu „Nasza przestrzeń. Konsultacje społeczne dokumentów planistycznych na wsi i w małych miastach”.

Celem głównym wywiadu było zebranie informacji o praktykach oraz wiedzy zgromadzonej przez dekady przez społeczność lokalną na temat zmieniającego się klimatu oraz sposobów radzenia sobie ze zjawiskami pogodowymi i ich konsekwencjami.

Rekrutację uczestników dokonał Urząd Gminy Łomazy. W wywiadzie grupowym uczestniczyło 6 rolników z gminy Łomazy. Osoby te reprezentowały miejscowości: Łomazy, Lubenka, Koszoły, Stasiówka. Rolnicy biorący udział w spotkaniu zajmują się głównie uprawą zbóż oraz produkcją pasz dla bydła mięsnego. Jedna osoba posiada produkcję traw nasiennych. Wielkość gospodarstw rolnych uczestników wynosiła od 40 ha do 80 ha, w tym niektóre pola są dzierżawione.

Rozmówcy od początku spotkania sygnalizowali, o czym chcieliby rozmawiać podczas wywiadu. Wskazywali następujące zagadnienia: zalania łąk, zaniedbania systemu melioracji (rowy, jazy, zastawki, zapory), kwestie dotyczące odprowadzania wody, jak i jej zatrzymywania. Akcentowano potrzebę, żeby raport ze spotkania był przekazany nie tylko do wójta, ale do Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie (PGW WP). Grupa była zgodna w wypowiedziach i przeważnie wzajemnie popierała wyrażane opinie.

Charakterystyka gminy według rozmówców

W gminie przeważa produkcja roślinności, głównie zbóż. Znacznie mniejsza jest liczba hodowców bydła (raczej mięsnego, tylko kilka gospodarstw specjalizuje się w chowie bydła mlecznego). Produkcja roślinna ukierunkowana jest na zaspokojenie potrzeb hodowców bydła. Baza paszowa to przede wszystkim łąki (głównie z roślinami motylkowymi) oraz kukurydza. Siano z łąk czy słomę z pól pozyskuje się przede wszystkim na własne potrzeby, a dopiero nadwyżki są sprzedawane. W gminie prowadzone są również uprawy traw nasiennych.

Woda na wsi kiedyś i dziś - diagnoza aktualnej sytuacji związanej z gospodarką wodną w gminie

Działania podejmowane w przeszłości związane z wodą

Tereny gminy Łomazy były w części terenami bagiennymi i torfowiskami. Podejmowano wysiłki, żeby ziemie stały się uprawne. Kompleksowe działania, które obejmowały wiele gmin podjęło w latach 60-tych. Z wypowiedzi uczestników wynika, że doprowadziły one do osuszenia terenów i umożliwiły intensywną ich uprawę.

Gdyby wziął Pan mapę taktyczną, wojskową z końca lat 30-tych z ubiegłego wieku. To połowa to było bagno. A na dzień dzisiejszy są to pola uprawne. Czyli te prace wykonywane wtedy to spowodowały, że mamy ziemię uprawną. Były bagna, odłogi i coś jeszcze. To nie było robione w jednej wsi. To było na około. Powstała pewna sieć tych rowów melioracyjnych. Położono drenaż, żeby tą wodę odprowadzić.

Wypowiedź z wywiadu

W rozmowach często odnoszono się do powstałego w latach 60-tych systemu melioracji. Proces melioracji trwał 3 dekady (lata 60, 70 i 80- te). Według badanych opierał się on na działalności spółek wodnych, które funkcjonowały praktycznie w każdej wsi. Powstały kanały i rowy, w których poziom wody był regulowany za pomocą sieci jazów i zastawek. Głównym celem tego systemu było odwadnianie terenu. Pojawiło się jednak także wspomnienie, że funkcjonowała przepompownia, dzięki której możliwe było nawadnianie terenów gminy. Nad sprawnym przepływem wody czuwał operator, który przeprowadzał prace konserwatorskie i w razie potrzeby otwierał i zamykał przepusty.

Dużo osób narzeka na poprzedni ustrój, ale wtedy był porządek. Na każdej gminie był konserwator, który odpowiadał za urządzenia melioracyjne. Było mu płacone, żeby opuszczał, podnosił i tak dalej.

Wypowiedź z wywiadu

Dla uczestników spotkania ważne było także to, że system był zaplanowany całościowo, nie ograniczony do jednej gminy. Jako przykład powstałych ówczesnie rozwiązań wskazywano kanał Wieprz-Krzna wraz ze zbiornikiem retencyjnym Żelizna.

System był ponadgminny. Kiedyś państwo, rządzący mieli wizję tego. Tak jak była elektryfikacja wsi, tak samo była i melioracja. I były osoby odpowiedzialne i za to. Tacy konserwatorzy.

Wypowiedź z wywiadu

Rozmówcy opowiadali o tym, że były osoby, które na meliorację się nie godziły, nie pozwalały na budowę rowów na swojej ziemi. Decyzje argumentowano obawą, że zabraknie wody w studni.

Nie zgadzali się, nie bo nie. To musiała się większa liczba osób nie zgodzić, żeby nie robiono. Tu się nie miało nic do gadania. Po prostu robiono. Na Łomazach był jeden taki pan sołtys, co zbierał podpisy, żeby nie było drenacji bo np. woda w studni zniknie. Wiadomo, że jak się robi inwestycje to większości pomaga, a jednemu nie. Były przypadki, że temu szkodziło. Ale to nie chodzi o to, żeby nie robić, bo jednej osobie szkodzi.

Wypowiedź z wywiadu

Rolnicy płacili składki na tę meliorację i jej bieżące konserwowanie, jeśli nie mieli funduszy lub nie chcieli płacić to mogli też swój przydział odpracować – wyczyścić czy wykosić rowy. Był to indywidualny wybór każdej osoby. Osób partycypujących w kosztach utrzymania rowów było też dużo więcej niż obecnie - więcej było osób pracujących na roli, a areał gospodarstw był mniejszy. Sam obowiązek płatniczy jednoznacznie wskazywał kto i ile powinien wnieść. Jak wskazali uczestnicy spotkania, wyliczany był on proporcjonalnie do areału uprawianego przez danego rolnika i będącego jednocześnie w obszarze oddziaływania melioracji.

Z czasem sytuacja uległa zmianom. W wyniku przełomu roku 1989 i późniejszych zmian (wprowadzenia instytucji Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie) system melioracyjny podupadł. Urządzenia melioracyjne przestały być regularnie konserwowane, zostały zniszczone albo rozkradzione, a działania renowacyjne nie były podejmowane. Taki stan rzeczy jest obserwowany od lat 90-tych. Ostatni raz, w sposób komplementarny, zdaniem rozmówców, rowy były czyszczone 20 lat temu.

Obserwowane zmiany w środowisku na przestrzeni lat

Rolnicy opowiadali o tym, że kiedyś były bardziej mokre lata, potrzebne było tylko odprowadzenie wody i nikt się nie przejmował, że może jej brakować. Wprowadzona melioracja osuszyła bagna i umożliwiła prace rolnicze. Rolnicy wskazywali, że obecnie bywają okresy, kiedy brakuje wody na polach. Okresowego braku wody uczestnicy spotkania nie wiążą z historycznym osuszeniem bagien, ale z obecnymi zjawiskami pogodowymi, np. mniejszą ilością śniegu na wiosnę. Wskazywano, że przez kilka bardziej suchych lat niektórzy gospodarze zdążyli zakopać niszczące rowy, żeby np. mieć lepszy dojazd do pól, krótszą drogę. Po czym nadeszły lata, w których wody jest więcej i ci sami gospodarze odtwarzali rowy lub wypłukiwała je woda. Obecnie obserwowana jest naprzemienność suszy i zalewania terenów, dlatego, według rolników, ważny jest powrót do sprawnego systemu melioracji.

Odnosnie zjawisk przyrodniczych rolnicy zwracali także uwagę, że kiedyś na terenie gminy (jak i okolic) nie było bobrów. Pojawiły się one dopiero około 15 lat temu.

Wtedy nie było bobrów. Zobaczyć bobra to trzeba było jechać do Parku Narodowego. Pojawiły się w ciągu 15 lat. Wcześniej nie był to problem żaden.

Wypowiedź z wywiadu

Obecny stan i podejmowane działania

Rolnicy wskazywali na aktualnie obserwowane problemy z suszą, ale i deszczami nawalnymi. Rzeka potrafi wylać na łąki czy pola, niszcząc plony, przez co rolnicy ponoszą straty. W ich ocenie taka sytuacja jest skutkiem złego zarządzania zasobami wodnymi przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wód Polskich i braku szybkiego reagowania na zjawiska pogodowe przez osoby nadzorujące system.

Mamy naszą rzekę Zielawę, tak jak wcześniej mówiłem, w jednym miejscu jest dobrze, indziej nie. Na przykład przy Łysej Górze sami mieszkańcy mówili, że można to przeskoczyć. To wiadomo, że tam nie została woda odprowadzona tylko wylała. Nasi mieszkańcy plonów nie zebrali na Szymanowie. Tam gdzie w zakresie rzeki swoje działki mieli to przykro, łąk nie pokosili i paszy nie było dla dobytku naszego. A dzięki czemu? A dzięki złej gospodarce Wód Polskich.

Wypowiedź z wywiadu

Zwracano uwagę na straty, jakie wynikają z sytuacji związanych z wylaniem rzeki. To przede wszystkim zalane łąki i pola (utrata paszy i zbiorów na sprzedaż), choć zdarza się, że zniszczeniu ulega sprzęt rolniczy. Wszystkie te przypadki rodzą frustrację wśród rolników.

Ja otrzymałem zgłoszenie od rolnika, któremu się ciągnik utopił na łące bo pojechał po belę siana. Ugrzązł i zalala go woda. Zadzwonił z pretensją jak to jest możliwe, że jaz nie jest opuszczony i woda przybiera. On po prostu tego ciągnika już nie uratował.

Wypowiedź z wywiadu

Obecne problemy z gospodarką wodą w perspektywie uczestników wywiadu

Okresowy nadmiar wody i okresowy niedobór wody

Nie było kiedyś problemów z brakiem wody, a raczej borykano się z jej nadmiarem. Następnie pojawił się problem okresów suszy w ciągu roku i ogólnie bardziej suchych lat. Ostatnie lata przyniosły też zjawiska pogodowe doprowadzające do nagłego zalewania terenów. Zalania zdają się być najdotkliwiej odczuwane przez uczestników wywiadu ponieważ skutkują utratą plonów. Obecni na spotkaniu rolnicy zastanawiali się więc jak można poziom wody kontrolować, a jednocześnie jak wodę zatrzymać. Innymi słowy, co zrobić, by mieć zapas

wody na czas suszy i jednocześnie nie obawiać się podtopień. Brak wody odczuwany jest szczególnie wiosną, jako konsekwencja coraz mniejszych opadów śniegu, wtedy pojawiają się problemy suszy. Najbardziej akcentowana przez rozmówców była zmienność zasobów wody – raz jest sucho, a raz za mokro. Przy czym zdaje się, że to zalewanie gruntów jest najbardziej dotkliwie odczuwane w ostatnich latach.

To jest prosta sprawa, generalnie poziom wód gruntowych się obniżył. Mamy okresowe spiętrzenie wód np. deszcz nawalny czy coś. I wtedy rzeczywiście potrzebne są zbiorniki. Trzeba ileś tam wód retencyjnych, żeby skorzystać z tej wody. Wtedy w latach 70-tych był namiar wód a teraz problemy są dwa: okresowy nadmiar wody i okresowy niedobór wody. Niski poziom wód gruntowych gdzieś zauważalne jest od 20 lat. Są badania, że Polska na tle Europy jest piąta od końca pod względem zasobności wody.

Wypowiedź z wywiadu

Zaniedbany system melioracyjny

Rolnicy często nawiązywali do powstałego w latach 60-tych systemu melioracyjnego, który przez kilka ostatnich dekad pozostaje zaniedbany, nie przeprowadza się konserwacji. Prace podejmowane są odcinkowo, fragmentarycznie, podczas gdy bez działania całościowego są nieskuteczne. Według rozmówców prowadzi się tylko “delikatne” czyszczenie kanałów głównych, ale już nie porządkuje się kanałów końcowych.

Nie oszukujmy się, to co zostało zbudowane za poprzedniego ustroju to jeszcze jest i działa. Od przemian, transformacji nic się nie robi. Melioracja czy nawodnienia – wszystko leży. Każdy robi we własnym zakresie. Co z tego jak ktoś zrobi swój odcinek, a inny nie.

Wypowiedź z wywiadu

Do uporządkowania rowów podejmowane są prace własne przez rolników np. poprzez koszenie 2-3 km odcinków. Takie działania są inicjowane co roku, bo rowy szybko zarastają. Jednak bez kompleksowych działań okazują się one nieskuteczne. Zdaniem rozmówców brakuje także działań związanych z regulowaniem, czyszczeniem czy pogłębianiem koryta rzeki.

Obecnie rzeka ma różną szerokość, od 5 metrów do 1 metra. W opinii badanych taki stan rzeczy wynika z zaniedbanego systemu melioracyjnego.

A teraz wiadomo melioracje są zaniedbane. Koryto rzeki w jednym miejscu ma powiedzmy sobie 5 metrów szerokości, a gdzie indziej są miejsca gdzie można przeskoczyć.

Wypowiedź z wywiadu

Nie wszyscy mieszkańcy gminy zgadzają się na prace melioracyjne, ale w rzeczywistości i tak żadne większe inwestycje nie są podejmowane oprócz koszenia koryta rzeki.

Działalność Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie

Powodem braku działań w systemie melioracyjnym, zdaniem uczestników spotkania, jest brak środków finansowych. Wskazywano też na nieudolny sposób działania instytucji państwowej - Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Wskazywano na błędne zarządzanie zasobami spółki, zbyt dużą ilość finansów przekazywanych na administrację oraz, przede wszystkim, ogólne niedoinwestowanie i niedofinansowanie pomimo ważnej roli jaką podmiot ten powinien pełnić.

W budżecie Wód Polskich Zlewnia Podlaska jest powiedzmy 1 mln złotych. To śmiem twierdzić, że ten milion to na same Łomazy jest mało. A i tak 900 pójdzie na pracę, a 100 na pensje.

Skoro te Wody Polskie zostały powołane, żeby zajmować się gospodarką wodną w kraju. To chyba logiczne, że to powinien on się tym zająć. Instytucja jest ta niedofinansowana.

Wypowiedź z wywiadu

Podejmowany jest kontakt z Wodami Polskimi, najczęściej w kontekście interwencji, ale nie jest on satysfakcjonujący. Spółka składa obietnice, które nie są realizowane.

Deklarowano dla nas, że w okresie jesiennym będzie rzeka zadbane, będzie koszenie. Trzeba unormować nurt rzeki. Czy zrobili – nie, tylko powiedzieli.

Wypowiedź z wywiadu

Problemem jest już sam kontakt z instytucją. Na wnioski dotyczące np. zarządzania w kryzysowych sytuacjach siecią jazów nie uzyskano odpowiedzi dopóki nie skontaktował się z instytucją wójt.

Dopiero pomogła interpelacja do wójta, wójt powołał się na moją interpelację, napisał do Wód Polskich i one odpisały.

Wypowiedź z wywiadu

Inny wskazywany problem w kontakcie z instytucją to powolność w podejmowaniu działań przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Padł na spotkaniu przykład sytuacji, w której rolnik przekazał informację o potrzebie otworzenia jazu, ze względu na zalane łąki i przybór wody, jednakże Wody Polskie zareagowały dopiero po paru dniach.

Ja zadzwoniłem. Obiecali, że zajmą się tym. Że otworzą ten jaz. Ale na drugi dzień znowu ten pan dzwonił i mówił, że nic się nie dzieje i nadal jest zamknięty. Dopiero na 3 dzień zostało już opuszczone.

Wody Polskie powinny natychmiast działać. <<A my działamy i działamy>> odpowiedź jest taka, a życie swoje.

Wypowiedź z wywiadu

Zaniechania Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie doprowadziły w konsekwencji zdaniem rozmówców do większych strat. Sytuacja ta wynikała z tego, że klucze do jazów ma osoba, która zarządza większym terenem i nie jest w stanie szybko reagować na pojawiające się problemy. Według rozmówców klucze powinien mieć też sołtys, albo ktoś z mieszkańców wyznaczonych do tego, żeby niezwłocznie podjąć interwencję.

Jest jedna osoba odpowiedzialna za te jazy i ona cały teren obsługuje. Duży ma teren. Mówił Pan, że ma ponad 60 jazów i mamy tylko jedną osobę.

Wypowiedź z wywiadu

Według rozmówców instytucja, która jest odpowiedzialna za system melioracji, obsługę zaworów i jazów sama powinna monitorować sytuację cały czas, a nie czekać na sygnały od mieszkańców.

Wtedy to głównym problemem było nie otwarcie wody w jazie. Tydzień czasu był jaz zamknięty i to razem z tymi obfitymi deszczami to była przyczyna. Padający ciągle deszcz, gdyby jaz był opuszczony, woda by zeszła. Tu był problem odprowadzania wody. A u nas głównym zawiadującym są Wody Polskie.

Wypowiedź z wywiadu

Podczas spotkania zwracano uwagę na brak kompleksowego zarządzania zasobami wodnymi przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Rolnicy dbają o końcowe odcinki, ale to za mało, żeby cały system był sprawny.

Rzeki są własnością Skarbu Państwa to dlaczego Skarb Państwa nie dba o te rzeki. Cieki łączące dwa powiaty powinny być w gestii wojewody. Na terenie powiatu w gestii starosty powiatowego i tak dalej. Ale jak tego łańcucha decyzyjnego nie ma, odpowiadają niby Wody Polskie za całość. My możemy brać odpowiedzialność za tą końcówką, za ten rów na moim polu, ale gdzieś ta woda musi pójść.

Wypowiedź z wywiadu

W obecnej sytuacji rolnicy próbują częściowo sami przejmować odpowiedzialność za konserwację systemu rowów melioracyjnych. Problemem z jakim się mierzą w tym zakresie jest znaczne zmniejszenie ilości rolników i zwiększanie areałów upraw. Sprawia to, że koszt prac przypadający obecnie na jednego rolnika jest znacznie wyższy niż kiedyś. Nie ma też jasnego podziału obowiązków, sformalizowania go i kontroli wykonania.

Brak jasnego podziału obowiązków i wsparcia finansowego

Kolejna trudność to podział obowiązków między rolnikiem uprawiającym dzierżawioną ziemię, a jej właścicielem. Wskazywano, że właściciele unikają prac przy rowach, a jednocześnie pobierają rekompensaty, np. za zalania, podczas gdy to rolnik użytkujący daną ziemię ponosi stratę. Czasem właściciele wymagają realizacji prac przez osoby dzierżawiące. W takiej sytuacji dzierżawca, który kompleksowo zadba o lokalne rowy nie ma jednak gwarancji, że za moment nie zostanie rozwiązana umowa dzierżawy. Temat ten to zaledwie jeden z wątków złożonego problemu dotyczącego definicji pracy rolnika i relacji między dzierżawcą a właścicielem. Zwłaszcza w kontekście dopłat i rekompensat. Kwestie te są o tyle ważne, że bardzo utrudniają pracę osobom prowadzącym rolę, ponieważ są one pozbawione możliwości otrzymania środków. Budzą też wiele emocji oraz poczucie niesprawiedliwości i braku wsparcia dla osób pracujących na roli.

Bobry

Zwracana jest uwaga na to, że tamy budowane przez bobry zakłócają regulowany przepływ wody. W opinii rozmówców wysiłki podejmowane na rzecz porządkowania rowów są zaprzepaszczone przez aktywność bobrów.

Bobry budują tamy na rzekach, a ich nie wolno usuwać. To jest tragedia. Wszelkie wysiłki ludzkie są zniszczone przez zwierzątko.

Wypowiedź z wywiadu

Uczestnicy spotkania podnosili wątek, że w wielu aspektach środowisko naturalne jest traktowane bardziej priorytetowo niż rolnicy. Jako przykład wskazywano ochronę bobrów oraz ochronę drzew przed wycinką. Argumentowano, że spadające drzewo może zabić (niedawna sytuacja w okolicy), podobnie jak zagrożeniem jest zapadnięcie się ciągnika w bobrzą norę.

Zdaniem rolników obecnych na spotkaniu jedynym rozwiązaniem mogącym skutecznie pozbyć się problemu jest zgoda na przeniesienie lub odstrzał bobrów oraz stałe oczyszczanie rowów i okolic po to, by zwierzęta nie miały z czego budować zapór.

Bobry to jest duży problem, wynika z zaniedbanych rowów, jakby były posprzątane rowy to pewnie byłoby ich mniej. Trzeba odstrzelić jakąś ilość, odstrzał musiałby być na terenie kilku gmin.

Wypowiedź z wywiadu

Wizja przyszłości

Od blisko dwóch dekad rolnicy obserwują ciągłe obniżanie się poziomu wód gruntowych. Przewiduje się, że zjawisko to będzie postępować. Rozmówcy wskazują na badania mówiące że Polska na tle Europy jest piąta od końca pod względem zasobności w wodę. Jednocześnie najbardziej odczuwają problem zmienności i nieprzewidywalności okresów suszy i nagłego zalania terenów.

Zapytani o wizję przyszłości wskazują przede wszystkim na coraz mniejszą opłacalność pracy rolnika, ze względu na rosnące koszty (np. płaca minimalna), niewystarczające wsparcie państwa (m.in. w ochronie pracy rolników, promocji lokalnego rynku), ale też rosnącą ilość „cwaniaków” – właścicieli ziemi, którzy korzystają z niej wyłącznie dla dopłat nie prowadząc upraw.

W sytuacji zaniku rolnictwa uczestnicy spotkania wskazali dwa możliwe scenariusze dotyczące gospodarki wodnej – albo powrót obszarów do charakterystyki bagiennej albo ich stepowienie.

Melioracja będzie zdewastowana. Skutek dla innych? Tereny zabudowane, nawet kilometr dalej od melioracji będą zalane. Ludzie się dziwią, że tu były bagna 20 lat temu, że bobry robią tamy i zalewają. Dziwią się ludzie, że mieszkają 30 lat i nie zalewało, ale wtedy była piękna łąka wykoszona.

Wypowiedź z wywiadu

Z kolei scenariusz w którym okolica będzie stepowieć, stwarza ryzyko dużej ilości pożarów. Jest to wizja, która jednak nie wydaje im się realna w najbliższym czasie.

Zakłęśność łomazka - będą bagna... No chyba, że będziemy pustynnieć, stepowieć. (...) a mówi się, że nie ma wpływu, ale rolnicy przestaną uprawiać, mamy step i wystarczy jedna iskra żeby wszystko spłonęło. Rolnictwo pomaga wszystkim - żeby nie było pożarów, dziwnych zarośli.

Wypowiedź z wywiadu

Rolnicy obawiają się też dalszych okresowych podtopień, co ma wpływ na ich zbiory. Obecnie ten problem jest im bliższy, bo częściej doświadczają zalanych terenów niż suszy. Uważają, że jeśli system melioracji nie zostanie przywrócony i zadbany to zalaniom będą ulegać także zabudowania, nawet kilometr od rowów czy rzeki.

Proponowane przez uczestników rozwiązania uwzględniające potrzeby rolników

Gospodarka wodna - problemy aktualne i przyszłe

Biorąc pod uwagę wypowiedzi uczestników obecnie większym problemem są zalania terenów niż niedobór wody. W kontekście przyszłości rozwiązania jakie są wskazywane najczęściej dotyczą przeciwdziałania zalaniom ich pól i łąk. Być może jest to związane z faktem, że od kilku lat, zdaniem uczestników, problem niedoboru wody jest mniej intensywny.

Tak, jak wskazano w poprzednim rozdziale zdarzały się opinie, że Polska pustynnieje bądź stepowieje, że zagraża obniżony poziom wód gruntowych czy susza. Większą uwagę uczestników przykuwały jednak tematy związane z odprowadzaniem nadmiernej ilości wody, ponieważ częściej z tymi problemami uczestnicy spotkania się spotykają.

Metody i sposoby, jakie należy stosować w gospodarce wodnej

Uczestnicy wywiadów jako pożądane rozwiązania wskazywali konsekwentnie: przywrócenie melioracji (systemu rowów, zastawek, jazów oraz budowa przepompowni), założenie 2 zbiorników retencyjnych oraz ustalenie jasnego i działającego systemu zarządzania i utrzymania infrastruktury. Odnośnie rozwiązań z zakresu małej retencji wypowiedziano się marginalnie.

System melioracji

Melioracja zdaniem uczestników jest najważniejszym sposobem regulacji gospodarki wodnej w gminie. Sposób ten sprawdzał się przez wiele lat, pozwalając rolnikom na uprawę ziemi będącej wcześniej terenem bagiennym. Po okresie zmian transformacyjnych, a potem od czasu powstania nowej państwowej instytucji - Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, system nie działa dobrze i jest zaniedbany. W kontekście przyszłości należy więc po pierwsze zadbać o istniejący system melioracyjny: naprawić, odbudować, uzupełnić brakujące elementy infrastruktury oraz oczyścić (wykosić) rowy oraz nabrzeża rzek. Niezbędny jest jasny podział odpowiedzialności i obowiązków w zakresie stałej dbałości o system melioracyjny. Zdaniem uczestników utrzymanie we właściwym stanie rzek i głównych rowów o nadanych numerach ewidencyjnych, geodezyjnych powinno należeć do państwa. Małe ciekły (rowy szczegółowe) bez nadanych numerów ewidencyjnych powinny pozostać w gestii właścicieli działek. Niezbędne jest natomiast jasne określenie ich obowiązków w zakresie czyszczenia

i utrzymywania tych rowów, a także ustalenie mechanizmu kontroli i egzekwowania tych zadań.

Szczegółowe [rowy] ok, jesteśmy na to gotowi; ale te rowy główne muszą być utrzymane i zakonserwowane przez państwo; my musimy mieć gdzie tę wodę odprowadzić albo ją pozyskać; nas nie stać na utrzymanie tych rowów głównych.

Wypowiedź z wywiadu

Ustalenie podziału obowiązków w zakresie utrzymywania cieków jest ważne w kontekście jasnego sprecyzowania czym zajmuje się właściciel ziemi, a czym jej dzierżawca. Obecnie jest to obszarem niedopowiedzenia, który skutkuje nieraz brakiem realizacji obowiązków.

Co istotne, system melioracji, zdaniem uczestników, ma działać nie tylko w zakresie osuszania, ale także zatrzymywania wody, spiętrzania jej w okresie suszy oraz ewentualnego tłoczenia w kanały. W ten sposób system melioracji byłby odpowiedzią zarówno na problem nadmiaru, jak i niedoboru wody.

Zbiorniki retencyjne

W ocenie rozmówców zbiorniki retencyjne to sposób na gromadzenie wody na czas suszy. Wskazano dwie lokalizacje, w których powinny być utworzone. Sugerowano powstanie zbiornika retencyjnego przy moście na Zielawie w okolicach miejscowości Studzianka oraz “na Jusakach” (Jusaki-Zarzeka). W przypadku Studzianki są to ziemie wspólnoty gruntowej wsi Łomazy. Drugi zbiornik powinien być zlokalizowany w Jusakach. Zdaniem rozmówców nie ma jednak żadnych realnych perspektyw, żeby zbiorniki powstały, a to z powodu wysokich kosztów finansowych.

Zdaniem uczestników spotkania woda zatrzymana w zbiornikach mogłaby być tłoczona w rowy w czasie suszy.

Zielawa na całej długości biegu zabezpieczona, wtedy gmina zabezpieczona w obie strony zarówno w kwestii odwodnienia jak i nawodnienia; jak jest zbiornik retencyjny i jaz to będzie skąd wodę tłoczyć i zasilać resztę, spiętrzysz wodę i pójdzie w rów.

Wypowiedź z wywiadu

Jako dodatkowy walor koncepcji zbiorników retencyjnych wskazywano możliwość wykorzystania ich także w celach rekreacyjnych i turystycznych.

Brak podtopień i nawodnienie to korzyści finansowe dla gminy, taki zbiornik byłby też atrakcją rekreacyjną, kajaki, rower wodny, turyści.

Wypowiedź z wywiadu

Oprócz jazu w Łomazach, drugi powinien funkcjonować w Studziance. Dzięki nim możliwe by było kaskadowe spiętrzanie wody.

Kaskada, stopnie, bo wtedy w jedną i drugą stronę, nawet przy większych opadach można poziom utrzymać na jazach i zminimalizować zalania; a w czasie suszy, gdy spiętrzymy wodę to automatycznie zwiększymy wilgotność.

Na Zielawie potrzebna jest sieć jazów, to nie może być tylko jeden jaz. Żeby to zrobić kaskadowo np. zatrzymać na Łomazach, na Studziance to nie ma na końcu 3 metrów wody, ale jest pół metra. Ale jak wszystkie są zamknięte, i ten ostatni to tamci się topią.

Wypowiedź z wywiadu

Mała retencja i “nowe” rozwiązania

W spontanicznych wypowiedziach temat małej retencji praktycznie się nie pojawiał. Po zadaniu pytania o nowe, ekologiczne metody, uczestnicy wspomnieli o dwóch tematach - ułatwienia związane z kopaniem stawów oraz dopłaty do zbiorników gromadzących wodę deszczową. Niektórzy wskazali jako innowacje zbudowaną przez jednego z mieszkańców tamę, a także fakt, że system melioracyjny może działać w dwóch kierunkach, tj. na co dzień odwadniać, a w razie czego nawadniać, pompować wodę.

W przypadku stawów wskazano, że obecne regulacje bardzo ułatwiają ich tworzenie, ponieważ do określonego areálu Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie nie wymaga uzgadniania dokumentacji technicznej. Wskazuje się jedynie lokalizację. Z jednej strony jest to spore ułatwienie. Z drugiej brakuje jednak osoby, która weryfikowałaby lokalizację pod kątem konfliktów z istniejącym systemem melioracyjnym. Wskazywano więc przykłady, gdy zbudowany staw uszkodził drenaże.

(osoba) nie zwracała uwagi gdzie kopie, staw rekreacyjny kopała (...) ale dla rolników obok, dreny gdzie były obok, zostały zniszczone, melioracja została przerwana. I kto za to odpowie? (...) Lokalizację trzeba wskazać, ale nie ma komu sprawdzić czy jest dobra czy nie. Ja mniej więcej wiem gdzie są dreny, widać je w okresie letnim, suchym, a tak to nie.

Wypowiedź z wywiadu

Uczestnicy nie byli też przekonani na ile stawy mogą pomóc. Pojawiły się głosy, że pomagają tylko w danym miejscu, danej osobie, bo np. może ona podstawić do stawu deszczownicę i podlewać własny teren.

Zbiorniki na deszczówkę wskazano również jako rozwiązanie punktowe, dla danego rolnika na potrzeby ogrodu przydomowego. Zaznaczono jednocześnie, że nie rozwiązuje to problemu w dużej skali, ani nie odpowiada na wyzwania związane z nadmiarem wody.

Ktoś może zbiornik na deszczówkę założyć, ale to też jest błędne myślenie, bo parę tysięcy idzie na zgromadzenie 2 metrów sześciennych. A można te 5 tysięcy dać dla rolnika, który by odsuwał zastawkę na rowie i zgromadziłby 20 tysięcy, albo i więcej. Rozdrabniamy się.

Wypowiedź z wywiadu

Podobnie jak w przypadku stawów, mała ilość formalności niezbędnych do otrzymania dotacji do zbiornika na wodę opadową jest zachęcająca.

Rolnicy podzielili się obawą, że ze względu na brak uzgodnień lokalizacji poszczególne inwestycje mogą uszkadzać obecny system drenów. Zarówno w przypadku stawów, jak i zbiorników na deszczówkę, obawa ta wywodzi się z przekonania, że obecnie mało kto zna dokładną lokalizację poszczególnych elementów systemu melioracji stąd ciężko o dobrą weryfikację.

Jednocześnie pojawiły się opinie, że w przypadku inwestycji wymagających uzgodnień technicznych Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie sprawdza lokalizację pod kątem kolizji z systemem melioracji.

Działania oddolne

Mieszkańcy próbują sami podejmować różne działania w celu udrożnienia systemu melioracyjnego na swoich polach. Najczęściej wspólnie podejmują decyzje i partycypują w kosztach np. wynajmu ciężkiego sprzętu do kopania. Inicjowane też były działania oczyszczające rowy.

Rolnicy, jeden drugi trzeci, każdy drugiego motywował i w tym kierunku wspólnego działania. Jedno sołectwo, drugie sołectwo i przez całą gminę Łomazy. Od Białej Podlaskiej do Rososza oczyściliśmy rów. To nie było kopanie, tylko to było czyszczenie.

Wypowiedź z wywiadu

Zdarzają się też sytuacje działań jednostkowych, samozwańczych, jak np. budowa tamy w sołectwie Studzianka. Sytuacja ta została wyjaśniona przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, które zadeklarowały podjęcie działań usprawniających funkcjonowanie systemu (według rolników deklaracje te nie zostały zrealizowane). Rolnicy chcieliby, aby zarządzający systemem melioracji sprawnie reagowali na sytuacje, z rozsądkiem i bardziej przykładali się do swoich obowiązków.

Stosunek do działań ekologicznych

Uczestnicy badania wymienili w trakcie rozmów także kilka rozwiązań, które sami nazwali ekologicznymi (poza opisaną wcześniej małą retencję i pozyskiwaniem deszczówki). Rozwiązania ekologiczne uznawane są przez nich za niewiarygodne albo będące fanaberią, a czasem nawet szkodliwe dla pracy rolników. Uczestnicy spotkania najczęściej wiązali je z dążeniem do uzyskania dopłat z projektów mających na celu renaturyzację. Osoby, które ubiegają się o takie dopłaty opisywano jako nieprowadzące klasycznej działalności rolniczej bądź po prostu nie interesujące się niczym innym poza dopłatami.

Są programy które nie preferują działalności prawdziwej rolniczej, ale przyrodę ekstensywną - czyli żeby zostawić samej sobie naturę. Na to można pozyskać pieniądze, dopłaty. Możliwe że jest to bardziej opłacalne niż działalność rolnicza. Tylko jak jest taki teren dziewiczy w górnym biegu rzeki to wszyscy w dolnym biegu leżą.

Wypowiedź z wywiadu

Z wypowiedzi można zauważyć dążenie do spójnego systemu melioracji i utrzymania rowów na całym terenie gminy i okolic. Jeśli system nie jest jednolity, bo np. część właścicieli działek sąsiadujących z rowami prowadzi działania renaturyzacyjne i utrzymuje łąki ekstensywne, to taka sytuacja uznawana jest za szkodząca sąsiadom – ze względu na niedrożność rowów na tym etapie melioracji, nieprzewidywalność zachowania przybierającej wody czy zalewanie łąk.

Druga grupa głosów łączyła rozwiązania ekologiczne z fanaberią oraz brakiem wiedzy. Uczestnicy uważają, że przywrócenie naturalnego stanu jednej działce wpływa na warunki gospodarowania sąsiadów, z czego nie zdają sobie sprawy właściciele ziemi.

Niektórzy chcą mieć na swojej działce rezerwat przyrody, moda na ekologię, dzikość, naturę, taki sąsiad też przeszkadza, ja mam fajną łąkę, sąsiad też, a pomiędzy ktoś ma rezerwat i przeszkadza.

Człowiek z miasta przyjedzie, działka jest jego, on może nic nie robić, nikt go nie ukarze.

Wypowiedź z wywiadu

W efekcie, zdaniem uczestników wywiadu, rozwiązania ekologiczne są uznawane jako działania pozorne i de facto mogące rolnikom przynieść więcej szkód, niż pożytku. Dają też możliwość uzyskania dopłat przez osoby, którym, zdaniem uczestników nie zależy na rolniczej uprawie, a jednocześnie utrudniają dbanie o rowy.

Jak w mediach się mówi o tej cudownej ekologii, o cudownych bobrach, ale to taki właśnie puderek na brud, jak makijaż na brudną twarz, nie tędy droga.

Dziwny trend na tą dzikość, powrót do natury, ale to dobrze wygląda propagandowo. Jedno drugiemu nie szkodzi. W telewizji się mówi, że to czyszczenie rzek jest takie niebezpieczne, że niszczy. Ja bym się z tym nie zgodził, wszystko można tak powiedzieć. W każdym zbiorniku retencyjnym też kwitnie życie.

Wypowiedź z wywiadu

Kampanie informacyjne dotyczące działań związanych z gospodarką wodną

Uczestnicy wywiadu wskazują, że w ostatnich latach nie spotkali się z kampaniami związanymi z gospodarowaniem wodą w kontekście dbania o system melioracyjny. Pojedyncze głosy wspominały, że zetknęły się z informacjami na ten temat, i że wiązały się one z tzw. zwykłą dobrą praktyką rolną (zbiorem zasad traktowanych jako właściwe praktyki rolnicze i jednocześnie wymaganych od osób pobierających dopłaty¹). Jak wskazywali uczestnicy spotkania dobra praktyka rolna nieraz jest jedyną możliwością nacisku na osoby nie dbające o system melioracji w zakresie ich terenów.

Podkreślono, że aby prowadzić kampanie edukacyjne w zakresie utrzymania systemu melioracyjnego, to należy najpierw go odbudować, a dopiero potem zacząć uświadamianie.

Pojawiły się również głosy, iż potrzebne są kampanie informacyjne mające na celu ukazanie pracy rolnika i znaczenia rolnictwa, informujące o pochodzeniu żywności i o tym, jak duża jest rola rolnictwa w samodzielnym funkcjonowaniu państwa i utrzymaniu bezpieczeństwa żywnościowego.

1 <http://agropartner24.pl/baza-wiedzy/zwykla-dobra-praktyka-rolnicza>

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę wypowiedzi uczestników wywiadu wskazać można, że największym problemem z jakim zmagają się obecnie są zalania łąk i pól. Ich przyczyny widzą w zaniedbaniu systemu melioracyjnego, w tym zaniedbań ze strony instytucji Wód Polskich (np. brak szybkiego reagowania na zjawiska przyrodnicze przez nadzór systemu melioracyjnego oraz brak jasnych zasad konserwacji i dbałości o system). Dużym problem, który wzmaga trudności, jest fakt, że zarówno dopłaty, jak i rekompensaty nie trafiają nieraz do osób bezpośrednio uprawiających ziemię (a więc i ponoszących koszty zalewania terenów), ale do właścicieli ziem, którzy nie są równocześnie zobowiązani do prac konserwacyjnych.

Jako rozwiązania uczestnicy wskazali powrót do systemu melioracji, z założeniem, że jego rolą ma być zarówno odwadnianie, jak i gromadzenie wody oraz nawadnianie w czasie suszy.

Rozmówcy chcieliby także, by zostały uporządkowane kwestie związane z definicją rolnika, relacją właściciela i dzierżawcy w zakresie ich obowiązków. Liczą na większe wsparcie państwa, ochronę i promocję rolnictwa oraz rozwiązania, które dadzą im poczucie bezpieczeństwa finansowego pracy w rolnictwie.